Rok 1875. KRAKÓW 25 Czerwca — Piątek. **Nr. 44.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj whotelu Saskim

Dziś Wilhelma w.
Jutro Jana i Pawła mm.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 3.
Zachód o godzinie 8 m. 12.

Od Redakcji.

Kronika wychodzić będzie dalej w 3im kwartale r. b.

Cena przedpłaty:

w Krakowie: miesięcznie . . . c. **80**.
z odnoszeniem do domu złr. **1**.
kwartalnie . . . złr. **2** c. **25**.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

kwartalnie . . . . złr. **3**.
miesięcznie . . . . złr. **1** c. **15**.

Prenumerata przyjmuje się od **1** i **16** każdego miesiąca.

Prenumeratę miejscową, z odnoszeniem do domów, składać można tylko w Redakcji, w hotelu Saskim.

Dla uniknienia zwłoki w przesyłce numerów, uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty.

— C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, mianował praktykanta sądowego, Mieczysława Schätzla, auskultantem bezpłatnym.

Kraków 25 Czerwca.

(Z.) O ile pożądanem a nawet niezbędnem jest zapewnienie taniego kredytu dla drobnych przemysłowców, rzemieślników i w ogóle dla ludności mniej zamożnej, utrzymującej się z pracy rąk, — o tyle z drugiej strony zabójczem się staje każde na tej drodze nadużycie, tem więcej jeszcze, jeśli pod pozorem prawnej kontroli, wprowadzając w błąd niedoświadczonych, ciągnie ich nieuchronnie w przepaść nędzy i proletarjatu. Miasto Kraków posiada własną Kasę Oszczędności, dostępną, pod względem pożyczek, tylko dla firm ustalonych, mających i gdzieindziej ułatwiony kredyt. Przy tejże Kasie istnieje Zakład zastawniczy, udzielający pożyczek na kosztowności, garderobę, towary łokciowe itp., najliczniejsza przecież część ludności, posiadająca zaledwie przedmioty niezbędne do codziennego użytku — w razie nagłej potrzeby — pozbawioną jest i tej pomocy. Znaleźli się więc dobrodzieje ludzkości, którzy postarali się zapełnić tę próżnię, widząc w niej prawdziwą kopalnię złota. Taki dobrodziej, otrzymuje konsens na *lombard*, który śmiało nazwać można *pokątnym*, — i — aby nie być posądzonym o rywalizację z Zakładem zastawniczym miejskim, — nie pożycza na fanty, ale *kupuje wszystko*, z prawem odkupu, *pod przepadkiem*, w ciągu jednego miesiąca. Komu i jaką przynosi korzyść taki filantropijny zakład i przeciwko jakim warstwom ludności jest wymierzony, najlepiej wykażą cyfry. Lombard, o którym mówimy, udziela pożyczki (kupuje fanty) od 50 cent. do 10 złr. najwyżej! procentu policza sobie *tylko* 6 cent. od reńskiego na miesiąc, czyli 72% rocznie — i procent ten odtrąca sobie z góry! Po upływie miesiąca, fant niewykupiony staje się własnością lombardu, a na sto wypadków najwyżej może dziesięć wraca do prawego właściciela. Nie dosyć na tem; młodzież szkolna wciągniętą została także w tę pułapkę — za kilka lub kilkadziesiąt centów lekkomyślne i nierozsądne dzieciaki zastawiają książki i części ubrania; przed rodzicami łatwa wymówka, że się zgubiło — ztąd pochop do kłamstwa i ułatwienie nieprawych rozrywek za nieprawnie wyzyskane pieniądze. Czy to wszystko cierpianem być winno pod okiem władz kontrolujących, z wiedzą całego ogółu mieszkańców? Czy słynny z dobroczynności Kraków nie powinien się zdobyć na wycięcie takiego wrzodu, założeniem dla najbiedniejszej klasy ludności, lombardu opartego na zasadach prawdziwej filantropji?! Odpowiedź na to pytanie zostawiamy sercom zacnych obywateli i szlachetnych dam krakowskich, do nas należało tylko wytknąć złe istniejące — kto ma środki po temu, obowiązany jest to złe wykorzenić.

+ Wczoraj w klasztorze pp. Karmelitek bosych w obecności ks. Kan. Górnickiego i przy asystencji XX. Karmelitów, odbył się uroczysty obrzęd obłóczyn panny hr. Zabielskiéj. Podczas mszy św. odprawianéj przez ks. Gwardjana Karmelitów, kazanie miał ks. Rektor Tow. Jez., na organach zaś grała ks. Czartoryska z towarzyszeniem śpiewu utalentowanéj amatorki.

ſ Czytamy w *Kurjerze codziennym*: W sobotę o godz. 11 z rana, rozległ się strzał w parku Łazienkowskim i przyległym mu ogrodzie Botanicznym. Zawiadomiony o tym wypadku jeden z ajentów policyjnych, udał się na wskazane miejsce i znalazł leżącego na wznak młodego mężczyznę pokrwawionego, ale będącego jeszcze przy życiu. Zapytany o powody i przyczyny zamiaru zabójstwa, wyjął z bocznéj kieszeni list napisany ołówkiem następnéj treści:

„Nazywam się Karol Nejman, katolik, lat 34, drzeworytnik — odbieram sobie życie z rozmysłem. Spotkał mnie cios taki, że żyć dłużéj nie mogę. Dawno już postanowiłem sobie, że gdy mnie to spotka, to sobie życie odbiorę. Jutro miały być moje zapowiedzi, a za tydzień miałem być jednym z najszczęśliwszych małżonków. Ha!... pozazdrościli mi szczęścia, to nie warto żyć dłużéj na świecie. Umieram z jéj imieniem na ustach.“

Znaleziono przy nim rewolwer kieszonkowy, oraz pięć kul rewolwerowych w rękawiczce bawełnianéj. Samobójca niedawno zawarł umowę z jednym z tutejszych artystów, w celu otworzenia drzeworytni w Krakowie.

XX Na linji A—B, z krzywdą ogółu, komunikacja jeszcze nie została przywróconą!

= Teatr letni uzyskał prawo obywatelstwa; poruszył już tyle i tak różnorodnych interesów, stał się, mówiąc jedném (galicyjskiém) słowem, taką *przynależnością* miejską, że dziwnie śmiesznym musiałby się wydać każdy, ktoby chciał twierdzić, że Kraków obywał się kiedykolwiek bez tak ważnéj letniéj rozrywki. Na wczoraj podwojono już liczbę miejsc, a pomimo tego wiele osób, które wcześnie nie postarały się o bilet, musiało stać przez całe przedstawienie, co nawet i na świeżém powietrzu niekoniecznie jest przyjemném. *Córka Pani Angot* wiele przyczyniła się również do tak licznego zgromadzenia publiczności, zawsze z przyjemnością słuchającéj milutkiego śpiewu panny Ćwiklińskiéj, która wczoraj w niezwykle dobrém była usposobieniu, jak gdyby chciała dowieść tym wszystkim, co głośno wątpili o powodzeniu operetki w ogrodzie — i dowiodła rzeczywiście, że sumienna i dobra artystka umie zwalczyć i te nieuniknione niedogodności, jakie połączone są ze sceną urządzoną na otwartém powietrzu. Pan Eker z niewielkiéj swéj roli umiał wyciągnąć wiele naturalnego komizmu, a p. Wojnowska i p. Ignatowski bardzo szczęśliwie dopełniali całości. Pozostaje nam wspomnieć jeszcze o dwóch osobach, które wczoraj po raz pierwszy widzieliśmy na scenie: panna Włodarska w roli *Panny L'Ange*, o ile sądzić można z tego, jakoby egzaminacyjnego wystąpienia, posiada głos wprawdzie nie wielki, ale nader sympatyczny. Czysta intonacja, wymowa jasna, są to niezaprzeczone zalety, które przy umiejętném wzmocnieniu niższych tonów skali jéj głosu, mogą uczynić z panny W. silną podporę naszéj operetki. Radzilibyśmy jednak wystrzegać się niestosownego akcentowania pierwszéj zgłoski wyrazów, szczególniéj w spółgłoskach *z*, *r*, *cz*. W grze pana Dylińskiego (Larivaudière) zauważyliśmy dobry materjał, który podniesiony odpowiedniemi studjami, może być pożytecznym nabytkiem dla tutejszéj sceny. W końcu zaznaczyć musimy, że cała opera trzymana była wczoraj w nader powolném tempo, co wywierało uderzającą sprzeczność z żywością saméj akcji.

— Jeszcze raz zmuszeni jesteśmy powrócić do domu p. Süssera przy ulicy Grodzkiéj, aby przypomnieć budownictwu miejskiemu, że w dziedzińcu tego domu istnieje zawalony kanał, który od trzech tygodni wyczekuje zmiłowania i jakiejkolwiek reperacji, a tymczasem gnijące w nim ścieki zatruwają powietrze, z wzrastającém z każdym dniem niebezpieczeństwém dla zdrowia mieszkańców tak téj jak i sąsiednich kamienic.

ꝏ W Muzeum Techniczno-przemysłowem dziś w piątek otwartą została Wystawa rysunków i drzeworytów uczennic — trwać będzie przez Piątek, Sobotę i Niedzielę. — Wstęp wolny dla publiczności od godz. 11 do 5ej.

△ Widzimy potrzebę powtórzenia wiadomości, raz już przez nas podanéj, że koncerta orkiestry wojskowéj *istnieją ciągle* w Ogrodzie Strzeleckim i przez całe lato urządzane będą w dnie przedstawień teatralnych, a rozpoczynają się o godz. 5 po południu. Dla osób niechcących znajdować się na przedstawieniu, cena wstępu do ogrodu pozostała taka sama jak dawniéj.

✕ Szczególny zaiste wypadek letargu zdarzył się świeżo przed kilku tygodniami i całe szczęście że nie zakończył się pogrzebem. W majętności bowiem B. około Częstochowy, właściciel tych dóbr pan W. zachorował i umarł... ale tylko pozorną śmiercią, którą jednakże wzięto za rzeczywistą. Skutkiem tego wydane zostały rozporządzenia co do pogrzebu. Aby mieć wyobrażenie o położeniu osoby dotkniętej letargiem, dosyć tylko jest posłuchać pana W. opowiadającego to zdarzenie. Słyszał on wszystko co tylko mówiono, a nawet owe najstraszniejsze słowa: „za godzinę będzie można przykryć trumnę wiekiem i zaszrubować. a następnie pochować“. Szczęściem przy dopełnianiu pierwszego rozkazu, śpiący dał znak życia, wstrzymano zatem pogrzeb i pozornie zmarły pozostał jeszcze w tym stanie przez szesnaście godzin. Po upływie tego czasu, przebudził się, a że nie umarł, dowód najlepszy, iż przejeżdżając przed tygodniem do Ems przez Warszawę, sam opowiadał to zdarzenie.

W zeszły wtorek (21 b. m.) p. Ludwik Olewski, były majster kuśnierski, wyratował 5-letniego chłopczyka, tonącego po za wałem rogatkowym na Grzegórzkach, a to za pomocą gruntówki (rodzaj wędki).

÷ Dowiadujemy się, że od 1 lipca r. b. p. Teodor Żychliński występuje z redakcji *Kurjera poznańskiego*.

ꝏ W teatrze letnim, urządzony już został bufet, o potrzebie którego uczyniliśmy wzmiankę w środowym numerze *Kroniki*.

Pomimo ciągłych przestróg o ostrożnem obchodzeniu się z naftą, ciągłe jednak wypadki przekonywają, jak ludzie mało przywiązują wartości do tych ostrzeżeń. Niedawno oto w gubernji Kijowskiej w domu jednego cudzoziemca G., zdarzył się straszny z tego powodu wypadek. W domu tym bowiem kilka osób gości grało z gospodarzem w karty. Było już po północy; żona gospodarza dostrzegłszy, że na stole dopala się lampa, obudziła służącą i kazała jej dolać nafty do lampy, a sama poszła spocząć. Służąca zaspana zdjęła ze stołu lampę i zostawiła w rogu pokoju a na stół postawiła świece. Następnie przyniosła w blaszance nieomal pud nafty, zdjęła szkło z lampy i nie zagasiwszy knota, lała naftę z pudowej blaszanki wprost na ogień. Nafta wybuchnęła jak proch, rozerwała blaszankę, obryzgała firanki u okien, drzwi, meble, a lawa ognista rozlała się po podłodze. W jednej chwili cały pokój był w ogniu, a następstwem tego była śmierć gospodarza domu i służącej z silnego poparzenia się. Nadto wszyscy bez wyjątku w pokoju ulegli również silnemu poparzeniu. Dzięki energicznym usiłowaniom ludu, który się zbiegł, dom został ocalony, lecz wszystko, co było w pokoju, opaliło się lub spaliło, w tej liczbie i pieniądze.

○ Pierwsze przedstawienie w Teatrze Polskim w Poznaniu przyniosło dochodu (po cenach podwyższonych) ***tysiąc czterysta*** talarów.

○ Cesarz rosyjski przybywa do Warszawy 30 bm. i zabawi tam do 4 lipca, w którym to dniu wyjechać ma do Petersburga.

ʃ Jutro w Teatrze letnim wyborna, nadzwyczaj wesoła i prawdziwie ogródkowa komedja, w króciutkich pięciu aktach p. t. *Kapelusz słomkowy*.

Do spisu wychodzących w Krakowie czasopism dodać musimy: *Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki*, *Gazeta stenograficzna (litografowana)*, *Krynica* (która w tym roku wychodzi co tydzień) *Przegląd miesięczny* i *Nowy dziennik mód*. Wychodzi zatem razem nie 12 lecz 17 czasopism. *Przegląd miesięczny* jest właściwie tylko wyciągiem z *Przeglądu Polskiego* a *Nowy dziennik mód* z *Dziennika mód*. W pierwszym bowiem opuszczanym bywa przegląd polityczny, w drugim zaś cała część

beletrystyczna. Oba te czasopisma drukują się tu dla Królestwa Polskiego.

⌗ Wczoraj około godz. 3 z południa chłopiec wiozący cegłę przez ulicę Zwierzyniecką, zdrzymnął się i spadł pod koła, które zdruzgotały mu piersi. Podniesiono go bez życia.

— Wczoraj na przedstawieniu w teatrze letnim znajdowało się osób 500.

— Dziś rano (godz. 8) ciepła stopni 18 R. Północna strona nieba zachmurzona. Wiatr dość silny Półn. W. Wczoraj wieczorem ciepła stopni 28 R.

Kronika zagraniczna.

= Jak się narody dźwigają z upadku, najwymowniejszy mamy przykład na Francji, któréj handel zagraniczny w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. przedstawia się w następujących cyfrach:

Przez pięć miesięcy (Styczeń—Maj) r. b. wprowadzono do Francji różnych towarów w ogólnéj wartości 1,391.747,000 fr.
wywieziono w wartości . . . 1,608.193.000 fr.
ogólny zatém obrót w handlu zagranicznym wynosił . . . . 2,999.940.000 fr.
czyli w porównaniu z r. 1874 więcéj o 193 miljony, a o 561 miljonów więcéj, aniżeli w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. 1869, który był ostatnim normalnym rokiem Cesarstwa. Niedosyć jeszcze na tém; przez styczeń, luty, marzec, kwiecień i maj r. b. wpłynęło tąż drogą do Francji złota i srebra za 446.000.000 frank. wywieziono zaś tylko za 80 miljonów — przybyło więc i pozostało w kraju gotowizny w złocie i srebrze za 366 miljonów franków!... Żadne inne państwo w Europie nie pochlubi się zapewne takim bilansem.

☐ Liszt prowadzi z wielką dokładnością dziennik, który wzrósł dotychczas do kilku tomów objętości — lecz żadne oko obce, nawet najbliższych przyjaciół artysty, nie zdołało wcisnąć się w te tajemnicze zwierzenia, które dopiero po jego śmierci staną się łupem ciekawego świata. Podobno Bülow ma być testamentem Liszta przeznaczony do uporządkowania i wydania tego dziennika.

— Minister wyznań i oświecenia, Dr. Stremayer bawi obecnie w Ołomuńcu. Sprawozdawca wychodzącego tam dziennika *Neue Zeitung* opisuje następującą scenę podczas jakiejś uroczystości w kościele Panny Marji. „Kiedy po Agnus Dei jeden z celebrantów podał ministrowi monstrancję z relikwią krzyża św. do pocałowania, minister skłonił się tylko, ale relikwiarza nie ucałował; kiedy zaś powtórnie podano mu monstrancję, poruszeniem głowy dał poznać najwyraźniéj, iż nie życzy sobie ceremonji całowania zadość uczynić; natomiast sąsiad ministra, namiestnik br. Possinger okazał się wobec krzyża pokorniejszym i z całém przejęciem przycisnął usta do szkła, po za którém znajdowały się ś. relikwie.“ *Tages Presse*, podająca tę wiadomość, dziwi się bardzo, że nawet w razie prawdziwości téj pogłoski, przywiązują do niéj tyle znaczenia, chociaż sama wiele wierzyć jéj nie chce.

+ Węgierski dziennik urzędowy ogłasza licytację, na której zostanie sprzedany dom niejakiego Stefana Paulowitza, oszacowany na 2 guld.! Oficjalny organ dodaje, że rzeczony dom może być sprzedany także niżej ceny szacunkowej. Licytujący muszą złożyć 10% wadjum (20 cent.), a wypłata może nastąpić także ratami. Gdybyśmy nie wyczytali tego w dzienniku urzędowym, sądzilibyśmy, że to żart. Co to musi być za świetna budowa, skoro ją oszacowano na 2 guldeny.

— D. 20 b. m. spadł w Insbrucku tak wielki śnieg, iż zamienił lato najzupełniéj w zimę. Dzień przedtém lały deszcze strumieniem, wskutek czego Inn znacznie się podniósł.

= Komu się teraz jeszcze order nie dostanie? Na dniu 15 b. m. został w Hietzing pod Wiedniem ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi Jan Führnkranz w uznaniu długoletnich rzetelnych zasług w zawodzie kelnerskim, jako najstarszy kelner Wiednia.

Rozmaitości.

⌘ O małpach Soko ciekawe szczegóły pozostawił Livingstone. — Dorosły Soko — powiada — mógłby posłużyć za model do postaci czarta. Ma w sobie coś niesłychanie szpetnego, wstrętnego, dzikiego. Jasnożółta cera jego policzków mocno odbija szkaradny zarost, a mianowicie wąsy i bokobrody; niska skroń mocno ustępuje w tył a długie uszy sterczą po nad głową. Zęby ma prawie takie jak człowiek, tylko potężnie rozwinięte trzonowe, świadczą o zwierzęcej naturze. Ręce, a zwłaszcza dłonie tej małpy w niczem się nie różnią od rąk ludzi okolic, w której ona przebywa. Jeśli stąpa prosto natenczas ręce kładzie na głowie, jak gdyby przez to nadać chciał więcej pewności całej swej postawie. Nic wtedy nie ma w sobie z „gentlemena“ za jakiego go mają krajowcy, przeciwnie, wygląda wstrętnie. Plemię murzyńskie Munjuema uważa to zwierzę za bardzo roztropne i powiada o niem: „Soko jest człowiekiem i nie ma w sobie ani jednej złej żyłki“. Niektóre plemiona murzyńskie wierzą nawet, że zmarli z pośród nich ludzie zmartwychpowstają w postaci Soków. Małpy te są nader zmyślne, chytre i bystre mają oko, dlatego nie można ich nigdy podejść z przodu. Ubijają je strzelbą lub oszczepem z tyłu jedynie. Częstokroć one same podchodzą człowieka, nigdy wszakże kobiet; a mężczyzn nigdy w złych zamiarach. Bezbronnym nic złego nie robią a tylko jeśli ranione zostały, rzucają się na przeciwnika i pochwyciwszy go za ręce odgryzają mu palce, które natychmiast wypluwają, poczem kilkakrotnie uderzają swą ofiarę w twarz i puszczają wolno. Oszczep lub strzałę, którą został skaleczony, wyciąga Soko sam, lecz nigdy jej nie używa. Tak jest silny, że częstokroć zwycięzko wychodzi z walki z lampartem. Chwyta przeciwnika za przednie łapy i rozszarpuje je potężną swą szczęką, poczem wdrapuje się na drzewo, gdzie jęczy i stęka długo, lecz najczęściej wyliże się z ran, podczas gdy lampart ginie. Z lwem trudniejsza sprawa; król zwierząt odrazu zabija Soka, odrywa mu członki, lecz go nie zjada. Livingstone miał młodą samicę małpę tego rodzaju, którą otrzymał od murzynów w upominku i która dała się oswoić zupełnie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Nowości

podawane przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Kraszewski J. I. Ostatnie chwile księcia Wojewody (Panie Kochanku). Z papierów po glince. Warszawa 1875. złr. 1 50

Izdebska Pamiętnik Babuni. Dziełko poświęcona dorastającej młodzieży (z ryciną.) Warszawa 1875. złr. 2.

Orkisz Dr. J. Gorączka, tyfus czem jest, i jak ją leczyć. Warszawa 1875. 85 c.

Rosenblum Dr. B. Przewodnik lekarski dla mężczyzn. Petersburg 1875. złr. 1 65 cent.

Rosenblum Dr. B. Onanizm. Petersburg 1875. złr. 1.

Nuty.

Moniuszko St. Mazourka de Noce pour le Piano à quatre mains. 90 c.

Yradier, Une Rose Espagnole. 15 cent. Valse 15 cent.

Brauman Wł. Leopoldowi Lewandowskiemu 25 lat. Mazur. 50 cent.

Adolf R. op. 10 Rêverie. Mélodie 50 cent.

Silas Gavotte. 38 cent.

Łodwigowski E. S. Polonaise du Couronnement, composée par Charles Kurpiński, arrangée pour le Piano à quatre mains. złr. 1.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 25 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	—	152	50
Talary pruskie.	162	75	163	50
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	75	102	50
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	88	75
4% listy zastawne	79	—	79	50
5 „ „ „	88	25	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	234	25	235	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	136	—	137	—
„ „ warsz. wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	90	—	91	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	75	16	50
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	53	50	54	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	—	112	25
„ „ z r. 1864 . .	132	—	132	50
„ „ węgierskiéj .	80	50	81	—

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz. o godz.	9 m.	17	wiecz.
osobowy „	10 „	55	rano.
„ „	10 „	10	wiecz.
do Wiednia pośpiesz. „	7 „	50	rano.
osobowy „	6 „	5	„
„ „	3 „	25	popoł.
do Wieliczki osobowy „	11 „	12	rano.
mięszany „	11 „	45	wiecz.
do Warszawy posp. „	8 „	—	rano.
osobowy „	3 „	25	popoł.
do Wrocławia pośpiesz. „	6 „	5	rano.
osobowy „	8 „	—	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz. o godz.	7 m.	15	rano.
osobowy „	5 „	21	„
mięszany „	3 „	10	popoł.
z Wiednia pośpiesz. „	8 „	50	wiecz.
osobowy „	10 „	5	„
„ „	9 „	50	rano.
mięszany „	11 „	18	„
z Wieliczki osobowy „	7 „	15	„
mięszany „	8 „	—	wiecz.
z Warszawy . . . . „	6 „	—	„
z Wrocławia . . . . . „	— „	—	

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.